Nr 221. Kraków, Sobota 29 Września 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 28 września.

W najnowszej kampanii, prowadzonej z taką zaciekłością i wstrętną perfidyą przez znaczną część prasy pruskiej przeciw Polakom, biorą z dzienników wiedeńskich najgoretszy udział organa antysemickie i niemiecko-narodowe: *Deutsche Ztg* i *Deutsches Volksblatt.* Oddawna usiłują one w szowinizmie niemieckim prześcignąć Prusaków. Występują jako wielcy kapłani kultu Bismarcka i oczywiście zupełnie podzielają jego niechęć do nowego kursu w Niemczech. Te dążności ultraniemieckie, mniejsza o to, czy szczere, czy udane, zaznaczają się w dwóch wymienionych frakcyach i w ich dziennikach oddawna. Przypominamy tylko, że przed dwoma laty, gdy ks. Bismarck przybył do Wiednia na wesele syna Herberta, na dworcu kolei Północnej manifestowały się one w gorszący i demonstracyjnie gwałtowny sposób.

Oczywiście ta niemiecko-narodowa i antysemicka gwardya p. Schoenerera kopiuje także ks. Bismarcka w niechęci do Polaków, a pominąwszy pobudki, płynące z szowinizmu niemieckiego, przejawiają się w jej antypolskiej akcyi może głównie cele czysto stronnicze. Tej akcyi używają wymienione organa poprostu jako środka w namiętnej z lewicą niemiecką walce o mandaty poselskie. Dlatego to organa niemiecko-narodowe i antysemickie naprzemian denuncyują niemiecką lewicę, że, zawierając koalicyę z niemieckimi konserwatystami, zdradziła swe „wsteczne“ dążności, a wchodząc w sojusz z Polakami, dowiodła braku należytego poczucia niemieckiego. Aby te insynuacye tem silniej oddziałały na masy, trzeba oczywiście Polaków przedstawiać w najgorszem świetle, i tak stajemy się w samym Wiedniu celem gwałtownych napaści, głównie dlatego, że narodowcy i antysemici niemieccy pragną dla swoich stronnictw pozyskać znaczniejszą liczbę mandatów.

Prasie niemiecko-liberalnej można zarzucić, że tej taktyki niemiecko-narodowej nie zwalcza odpowiednią bronią. Jedyny skuteczny sposób zwalczania jej zasadza się na ciągłem wykazywaniu ludności niemieckiej, że koalicya z konserwatystami i Polakami w danych stosunkach jest kombinacyą najpożyteczniejszą dla państwa, a także dla Niemców. Zamiast wykazywać to ciągle, prasa liberalna zbyt często ulega pokusie licytacyi z niemiecko-narodową i wtedy z kolei zaczepia to Polaków, to konserwatystów niemieckich. Tą drogą zasada koalicyi nie zapuści głębszych korzeni w umysłach.

W licytacyach tych z *Deutsche Ztg* i *Deutsches Volksblatt*, najgorliwszą okazuje się *N. fr. Presse,* powodująca się nadto zawsze żądzą efemerycznych efektów senzacyjnych, choćby one przynosiły największą szkodę stronnictwu niemiecko-liberalnemu. Tylko tak można sobie tłumaczyć ów ostatni, gwałtowny artykuł przeciwko Polakom. W tej, bardzo ważnej sprawie, gdy należałoby starannie unikać skompromitowania niemieckiej lewicy tak wobec polskich sprzymierzeńców parlamentarnych, jakoteż wobec czynników, w pierwszym rzędzie powołanych do przestrzegania powagi i niezależności monarchii na zewnątrz, *N. fr. Presse* kieruje się wyłącznie względami na senzacyę. Taki impressyonizm dziennikarski nie ma nic wspólnego z poważną polityką, a nie wzmocni stanowiska niemieckiej lewicy nawet wobec zwolenników Schoenerera.

Inne organa niemiecko-liberalne, jak *Tagblatty*, *Bohemia*, *Tagesbote* berneński, lincka *Tagespost* itd., dotąd wobec owej niegodnej kampanii przeciw Polakom zachowały się przynajmniej neutralnie, chociaż nie odważyły się wystąpić w obronie polskich współobywateli i sprzymierzeńców parlamentarnych przeciwko dzikim szowinistom pruskim.

Przegląd polityczny.

Czytamy w *Kuryerze Poznańskim:*
„W ostatnim numerze *Berl. Börs. Cour.* znajdujemy rzekome streszczenie rozmowy, jaką jeden z redaktorów tego pisma miał mieć z Najprzewielebniejszym Naszym Arcypasterzem Dr Stablewskim. Jak we wszystkich tego rodzaju rozmowach, tak i w tym artykule *Berl. Börsen Cour.* niejedno pojęte jest subjektywnie i wiadomości prawdziwe pomieszane są z niedokładnemi. Rozmowa Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza ze znanym mu od lat 18, ze sejmu pruskiego, publicystą, nie była właściwym interviewem, lecz pogadanką, w której brała także udział jeszcze osoba trzecia i dlatego nie przedstawia we wszystkich szczegółach zapatrywań X. Arcypasterza samego.“

Następnie przytacza *Kuryer Poznański* ów „wrzekomy interview,“ który jest równobrzmiącym z rozmową, ogłoszoną w *Neue fr. Presse*, a przez nas wczoraj powtórzoną. Mamy nadzieję, że znajdzie się sposobność wyjaśnienia, w których ustępach poglądy i zapatrywania X. Arcybiskupa były przekręcone lub oddane niedokładnie.

Dziś zwracamy uwagę naszych czytelników na dłuższy artykuł *Kuryera Poznańskiego* p. t.: „Do czego to zmierza?“ Roztrząsnąwszy dokładnie całą hecę antypolską, pisze wspomniany dziennik:

„Miejmy nadzieję, że cała ta piekielna przewrotność i złość naszych nieprzyjaciół rozbije się o nasz spokój, pełen godności, o naszą niezłomność i stałość. Widać, że dobrą obraliśmy drogę, kiedy nasz wróg największy próbuje wszelkich sposobów, aby nas z niej sprowadzić. Posądzano nas z różnych stron, że się chcemy bawić w wielką politykę i że nam się ostatecznie poślizgnąć może noga. Nie prawda, my się nie bawimy w żadne intrygi polityczne, myśmy sobie powiedzieli po głębokiej rozwadze: tak, a nie inaczej postępować musimy — i temu przekonaniu pozostaniemy wierni. Wobec zaś mowy Najj. Pana w Toruniu oświadczamy głośno, że uważamy się wyraźnie i jawnie za poddanych pruskich, że gotowi jesteśmy czynić zadość wszelkim wynikającym ztąd konsekwencyom, że będziemy umieli stać niezłomnie w obronie porządku przeciwko wywrotowi, ale z drugiej strony nie wyrzeczemy się nigdy tego, cośmy odebrali w spuściznie po naszych ojcach i co potomkom przekazać jest naszym najświętszym obowiązkiem: wiary i języka ojczystego. Ilekroć na tem polu zaczepieni zostaniemy, zawsze nas znajdą gotowych do odparcia zamachu. Mimo krzyków naszych nieprzyjaciół, mimo niepomyślnych konstelacyj politycznych bieżącej chwili, z ufnością spoglądamy w przyszłość, bo z nami Ten, którego opieka najskuteczniejsza i który wiernym swoim nie pozwala upadać na duchu.

Wobec kłamstw zaś, któremi nasi wrogowie starają się zaciemnić widnokrąg, przekonani jesteśmy, że oko cesarza przedrze się przez tę chmurną zasłonę, bo *Veritas vincit.* W tryumf prawdy nie zwątpiliśmy, chociaż drogą ciężką nas Pan Bóg prowadzi. Może te próby, przez które przechodzimy, Opatrzność na nas zsyła, abyśmy wszyscy bez różnicy zapomnieli bratniej waśni, abyśmy wszyscy podali sobie ręce, abyśmy wszyscy godnie i zgodnie stanęli do obrony tej sprawy, która przecież nam wszystkim równie jest świętą i drogą. Byłby to pierwszy a dodatni owoc tej walki przeciwko nam.“

Autentyczny tekst mowy toruńskiej cesarza Wilhelma nie został jeszcze ogłoszony. Organ Bismarcka *Hamburger Nachrichten* piszą z tego powodu: „Naszem zdaniem, jest rzeczą niezbędną, aby *Reichsanzeiger* przerwał swoje milczenie o słowach cesarskich, wypowiedzianych w Toruniu, inaczej bowiem mogłoby zapanować mniemanie, że rząd stawia bierny opór zamiarom monarchy w nadziei bliskiego zwrotu w opinii publicznej.“

Wolnomyślna *Thorner Ostdeutsche Ztg* stwierdza, że według różnych relacyj, cesarz mówiąc o ludności polskiej, nie użył słowa „w miejscu“ (hierselbst), co wskazywałoby, że zarzut uczyniony Polakom przez monarchę, nie odnosił się specyalnie do polskich mieszkańców Torunia lecz do szerszych kół Polaków.

Zwycięztwa Japończyków pod Ping-Jang i Jalu, przewaga, jaką okazali na lądzie i morzu, widok ich armii i marynarki, organizowanych według najlepszych europejskich wzorów, wszystko to zmieniło znacznie dotychczasowe wyobrażenie o potędze i przyszłości Japonii. Wprawdzie reformy, wprowadzone przez obecnego cesarza, dawno już przekształciły cywilizacyę japońską, ale dopiero teraźniejsza wojna z Chinami wykazała gruntowność i praktyczną doniosłość tych reform. Mocarstwa europejskie muszą odtąd liczyć się z Japonią, jako z czynnikiem równorzędnym, i odpowiednio ją traktować. To też dalsze istnienie obecnych traktatów handlowych i tak zwanych kapitulacyj, wyjmujących cudzoziemców z pod władzy japońskiego sądownictwa, stało się niemożliwe. Dotychczasowe traktaty handlowe krępowały w wysokim stopniu japońską taryfę celną, tak, że cła nie przynosiły prawie żadnego dochodu. Konsularne sądownictwo dla cudzoziemców nadawało Japonii piętno państwa barbarzyńskiego. Tymczasem obowiązujące tam obecnie kodeksy stoją zupełnie na równi z europejskiemi prawodawstwami, a organizacya sądów jest również przeprowadzoną według najnowszych pojęć. To też Japończycy uważają obecny stan rzeczy za wielkie upokorzenie ich dumy narodowej, a w parlamencie opozycya domagała się z wielką gwałtownością zniesienia kapitulacyi. Pierwszy krok w tym kierunku został uczyniony. Japonia zawarła nowy traktat z Anglią, na mocy którego uzyskała prawo dowolnego uregulowania swej taryfy cłowej, a sądownictwo konsularne dla cudzoziemców ma ustać zupełnie po pięciu latach. Natomiast Mikado zobowiązał się znieść wszelkie ustawy, ograniczające prawo pobytu cudzoziemców. Dotychczas bowiem prawo stałego osiedlania się, tudzież prowadzenia interesów handlowych i przemysłowych, przysługiwało cudzoziemcom tylko w niektórych miastach. Traktat ten wejdzie oczywiście w życie po uzyskaniu ratyfikacyi parlamentów obu państw; jest to jednak prosta formalność, gdyż nikt nie wątpi o uzyskaniu konstytucyjnego przyzwolenia ciał prawodawczych. Inne mocarstwa będą musiały pójść za przykładem Anglii, aby uzyskać analogiczne korzyści, i gorące życzenia Japończyków będą wkrótce ziszczone.

Budżet wojskowy a Węgrzy.

W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej rozprawy toczyły się przeważnie o wojskowych zakładach naukowych, czyli ściślej mówiąc, o nauce języka madziarskiego. Co do żądanych przez ministra wojny nowych kredytów (około 4 milionów zlr.) nie było prawie sporu. Referent Münnich słusznie zauważył, że te wydatki stanowią tylko dalszy ciąg uchwalonych na przeszłorocznej sesyi reform, a zatem nie można żądanych kwot odmówić ministrowi wojny; to też tylko reprezentanci stronnictwa „narodowego“, którzy jako opozycya w Sejmie węgierskim poczuwają się do obowiązku opierania się także zasadniczo rządowi wspólnemu, głosowali w komisyi przeciw budżetowi wojny.

Główną kwestyę, powtarzamy, tworzyły zakłady naukowe, a mianowicie założenie trzeciej akademii wojskowej i to w Węgrzech. Jak wiadomo, delegacya węgierska od kilku lat domaga się tego w rezolucyach. W roku zeszłym zażądała od ś. p. ministra Bauera, aby na przyszłej sesyi przedłożył kosztorysy tej trzeciej akademii. Nowy minister wojny jenerał Krieghammer wstawił zatem do budżetu na rok 1895 kwotę 40.000 złr. na plany, celem ewentualnego wybudowania trzeciej akademii, chociaż zasadniczo nie uznaje jej potrzeby. Nie uznaje jej z dwóch powodów. Najprzód dlatego, że dotąd tak mało zgłasza się uczniów do dwóch istniejących akademij wojskowych, że nigdy nie brak w nich miejsca dla kandydatów, a natomiast jest rzeczą wątpliwą, czy dla nowej, trzeciej akademii znalazłaby się odrazu wystarczająca liczba kandydatów. Uwaga ta wydaje się całkiem słuszną, gdy zważymy, że w roku bieżącym wojskowa akademia w Wiener Neustadt liczyła tylko 444, zaś techniczna akademia wojskowa (wiedeńska) tylko 255 uczniów.

Drugi argument, przemawiający przeciwko utworzeniu nowej akademii wojskowej, jest następujący: Obecnie armia potrzebuje przedewszystkiem zwiększenia liczby oficerów, służących w pułkach, których dostarczają szkoły kadetów. W akademiach uczniowie otrzymują staranniejsze wychowanie, następnie bywają przydzielani do sztabu jeneralnego do specyalnych usług. Utworzenie nowej akademii zbytecznie zwiększyłoby liczbę oficerów, kwalifikowanych do służby w sztabie jeneralnym, a skoroby nie mogło się stać zadość ich ambicyi, powstałby w armii żywioł niezadowolonych. Z tych więc powodów jenerał Krieghammer na teraz nie uznaje potrzeby założenia trzeciej akademii wojskowej i tylko pod tem zasadniczem zastrzeżeniem umieścił ową pozycyę na kosztorysy w budżecie.

W delegacyi węgierskiej w tej kwestyi zaznacza się dwojaka tendencya. Cała delegacya domaga się założenia trzeciej akademii wojskowej i to w Węgrzech. W tym też duchu komisya świeżo na wniosek referenta Münnicha uchwaliła rezolucyę: „Delegacya wzywa ministra wojny, aby z uchwalonej przez obie delegacye kwoty 40.000 złr. (czy ją uchwali austryacka, nie jest jeszcze rzeczą pewną!), rozkazał przygotować plany i kosztorysy, takowe zaś równocześnie z szczegółowym projektem zakomunikował delegacyom na przyszłej sesyi.“ Natomiast większość delegacyi zgadza się na to, aby językiem wykładowym nowej akademii był niemiecki, gdy delegaci stronnictwa narodowego domagają się języka wykładowego madziarskiego.

W ostatnich rozprawach żądanie to stronnictwa narodowego uzasadniał długą mową del. Abranyi. Z artykułu 12 ugody z r. 1867 wywodzi on prawo Węgier do samodzielnego urządzenia wojska węgierskiego. Nietylko jednak to nie wynika wcale z tekstu i ducha owego paragrafu, lecz nadto poprzedzający § 11 wręcz zaprzecza tej teoryi. Ow bowiem § 11 opiewa: „Stosownie do konstytucyjnych praw J. Ces. Mości względem siły zbrojnej, wszystko, co dotyczy jednolitego kierownictwa, dowództwa i wewnętrznej organizacyi całego wojska, a zatem także węgierskiego, jako dopełniającej części całej armii, uznajemy za podlegające rozporządzeniom J. Ces. Mości.“ Ztąd wynika, że urzędowym językiem armii wspólnej jest język niemiecki; wynika też, że językiem wykładowym musi być niemiecki. P. Abranyi widocznie sam nie wierzył w przekonywującą siłę swych argumentów, bo ostatecznie wystosował do ministra wojny interpelacyę: czy tenże uznałby za ważne dyplomy (trzeciej) akademii wojskowej z madziarskim językiem wykładowym, gdyby takową założył rząd węgierski (nie wspólny)?

Minister nic na to zapytanie nie odpowiedział, ale delegaci stronnictwa liberalnego sparaliżowali tę ciekawą dywersyę uwagą, że taka kwestya nie należy do delegacyi, lecz do sejmu węgierskiego. Najpoważniej o całej tej sprawie przemówił w komisyi b. minister Szell. Zadawalnia on się odpowiedzią ministra wojny, że niema obecnie potrzeby założenia trzeciej akademii wojskowej, ale gdyby zaszła potrzeba większej liczby oficerów, wykształconych w akademii, takowa zostanie założona i to w Węgrzech. Delegacya zajmować się może tylko kwestyą założenia trzeciej akademii wojskowej w ramach urzędowej organizacyi wojskowej, a zatem z niemieckim językiem wykładowym; natomiast kwestya założenia akademii wojskowej z madziarskim językiem wykładowym nie należy do kompetencyi delegacyi, lecz do sejmu węgierskiego. Kto na seryo bierze artykuł XII ugody z r. 1867, nie może życzyć sobie ani podziału szkół wojskowych, ani wprowadzenia madziarskiego języka wykładowego, bo to naruszyłoby jednolitość i wspólność armii.

Oprócz trzeciej akademii wojskowej Węgrzy także domagają się nowych szkół kadeckich na terytoryum węgierskiem. Obecnie z 13 szkół kadeckich dla piechoty, 5 znajduje się w Węgrzech i to: w Budapeszcie, Karlstadzie, Sybinie, Preszburgu i Temeszwarze. Z 5 wojskowych szkół realnych, trzy znajdują się w Węgrzech i to: w Güns, w Eisenstadzie i Koszycach. Według wyjaśnień ministra wojny, nowa szkoła kadecka założoną będzie w Kamenicach w pobliżu Pardubic (w Czechach), nowa wojskowa szkoła realna w Strass w Styryi. Prócz tego minister rozpoczął układy z Radą miasta Lwowa, celem założenia tam szkoły kadeckiej. Na żądanie barona Rudnjańskiego, aby założono szkołę kadetów w Siedmiogrodzie, minister odpowiedział, że ze względów geograficznych waha się przystać na to życzenie; zakłady naukowe nie powinny zbyt daleko dzielić rodziców od dzieci, a w tak odległych okolicach łatwo nauczyciele i uczniowie tracą związek ze światem, pierwsi także

---

Jan Matejko.

Wyjątki z dziennika, prowadzonego
przez ***Maryana Gorzkowskiego.***

Jeżeli sama postać wielkiego artysty naszego obchodzi nas bardzo, a wszystko, co on czuł, myślał i robił w przeciągu swojego życia na ziemi, budzi wielką ciekawość, to również i pochodzenie wymaga wyjaśnień, tem bardziej, że jego postać z krwi, rodu, nie wyszła z przodków kraju naszego, których on potem w genialnych utworach swoich odczuł i odtworzył na podziw wszystkich!

Samo nawet nazwisko mistrza naszego w dawniejszych czasach nie miało u nas w kraju ustalonej pisowni: pisało się bowiem albo M a t i e y k a albo M a t e y k a, a nawet: Madejko, a ojciec mistrza, jak widać z własnoręcznego podpisu jego na aktach kościelnych w Krakowie, podpisał się: F r a n c i s z e k M a t e y k a, muzyk w Krakowie, urodzony w r. 1789 w Czechach, syn Franciszka Matejki i jego małżonki Maryanny z Dolańskich, który był dyrektorem chóru *(regens chori)* w Königgrätz w Czechach.

Z tego więc widać, że dziadek mistrza naszego był dyrektorem chóru w Czechach, a czy jego małżonka Marya Dolańska była z rodu prawdziwą Czeszką, czy też pochodziła z osiedlonych dawniej w Czechach a przybyłych z Polski rodzin, o tem dziś już niepodobna dowiedzieć się, pomimo że chciałoby się bardzo w to wierzyć, albowiem ta niezwykła, a tak spotęgowana polskość mistrza naszego mogła mieć w krwi jego po babce jakieś wrodzone do tego usposobienie i siłę. — Zresztą i nazwisko Matejki spotyka się u nas w Polsce, bądź na Litwie, bądź w innych stronach kraju naszego, a gdy Czechy w najdawniejszych już wiekach były z Polską politycznie związane, przesiedlanie się polskich rodzin do Czech zdarzało się często w dawniejszych czasach z różnych powodów. — Nakoniec zastanawiającem jest jeszcze i to, że rodzina Matejki już w pierwszem i w najbliższem swem pokoleniu u nas tak bardzo stała się polską i z takim zapałem ukochała kraj nasz, że wszelkie ślady pochodzenia czeskiego w niej się na zawsze i odrazu zatarły.

Ojciec mistrza naszego, Franciszek Matejko, mając lat ośmnaście, to jest będąc bardzo młodym, czy z pewnego wrodzonego do nas pociągu, czy może z innych, jak się pokaże, powodów, przybył do kraju naszego i potem w Krakowie, mając lat 37 ożenił się z Joanną Karoliną Rossbergerówną, córką obywatela krakowskiego; ich ślub odbył się w parafii św. Marcina w Krakowie dnia 29 listopada 1826 r., to jest w siedm miesięcy po zgonie ojca panny młodej, który zmarł w domu własnym przy ulicy św. Floryana.

Zastanawiającem w każdym razie jest, że ojciec mistrza naszego, opuściwszy Czechy w tak młodym wieku, do Polski przybywa i w niej się na zawsze osiedla, bo chociaż Czesi, w późniejszych czasach dążyli do Polski, to jednak, byli to ludzie już wyrobieni, dojrzalsi, a ciągnął ich do Polski przymusowy prąd tylko dla zdobycia sobie jakiegoś stanowiska u nas. — Nie mając żadnych pewnych z Czech wiadomości o rodzinie ojca mistrza naszego, bo te, które od Czechów po dwakroć nas doszły, są bałamutne — ograniczamy się do zapisania dosłownie tego, co sam Jan Matejko o przeszłości swojego ojca napisał. [1])

„Józef (Franciszek?) Matieyka lub Mateyka i Maryanna z Dolańskich Mateykowa byli rodzicami ojca mego, Franciszka Ksawerego, urodzonego w roku 1789 w Rudnikach, jak widać ze świadectw szkolnych, czy w Dobrzenicy w Czechach, jak widać z aktu ślubnego kościoła ewangelickiego w Krakowie. Podług aktu ślubnego Franciszek czy Józef był dyrektorem chóru *(regens chori)* w Königgrätz, zaś według wspomnień ojca naszego, miał być właścicielem ziemskim, może nawet owe Rudniki, to jego majątek i Dobrzenice. Majątek ten przegrał w karty bratu swemu, czy przypadkiem nie Józefowi? Strapionego tą stratą pocieszał brat, naówczas bezżenny: „wszak majątek i tak Franciszkowi wróci;“ ale następnie wypadło inaczej, bo ożeniwszy się, dochował się własnych dzieci i miał być burmistrzem w Czasławiu w Czechach.

„Po roku 1848 stanęli w Borku na kwaterze u kuzyna Pleszowskiego dwaj oficerowie wojska austryackiego Matejkowie, rodem z Czech. Czy to nie synowie owego szczęśliwego gracza? — Po przegraniu majątku wymógł ojciec na synie Franciszku słowo, że nigdy w karty grać nie będzie, co też ś. p. ojciec nasz dotrzymał, a scena ta prawdopodobnie mogła mieć miejsce w czasie żegnania się przy wyjeździe do Polski.

„Wychowywał się nasz ojciec u kanonika Urbanka, jakiegoś krewnego matki; bawił na wakacyach w Pardubicach; muzyki uczył się u Folgerta, organisty przy katedrze w Königgrätzu, czyli w Kralowym hradzie i tamże kończył gimnazyum.

„Wyjeżdżając do Polski, jako guwerner, zamówiony przez Wodzickich do syna Seweryna, następnie przy Aleksandrze, ojcu gubernatora Länderbanku, Henryku i Kazimierzu Wodzickich, był w owych czasach przez granicę potajemnie przewieziony, jako niemający paszportu, przez jakiegoś jenerała, krewnego, czy znajomego Wodzickich. W Czechach zostawił jeszcze żyjącego ojca i siostrę, bo matka jego, z Dolańskich, młodo umarła; na wiadomość o śmierci ojca, wybierał się konno do domu, zapewne w celu także majątkowym, w tych bowiem czasach rodzona siostra jego wyszła za mąż, wedle przypomnień jednych za wojskowego lekarza, sam zaś ś. p. ojciec, wspominając później o tych czasach, nazywał go baronem Rittersteinem. Zapamiętam, że zagabywany przez obcych o rodzinne stosunki swoje, mawiał: moi synowie i tak chorują na panów, lepiej niech nie wiedzą prawdziwych stosunków rodzinnych.

„Nie wyjechał jednak do Czech, a z podziału majątkowego część nam przypadłą deponowano u szwagra i siostry; strata w czasie wojen Napoleońskich zmniejszyła walor własności, resztę skradziono, podobno wybiwszy dziurę w kominie, zrabowano zamkniętą sumę, w czasie nieobecności siostry i szwagra. Wiadomość ta oburza brata, podejrzenia powodują zerwanie stosunków, które nigdy już wrócić nie miały. Siostra była starszą od brata, a ojca naszego, który, opuszczając Czechy, miał mieć lat 18. Jakimś krewnym ojca naszego miał być opat na Strachowie, Prosper Mateyka, a w czasie stolikowych cudów, ten Prosper rozmawiał z nieboszczykiem ojcem podczas kręcenia się stolika; ojciec dał nawet za jego duszę na Mszę św., a my dzieci byliśmy obecni tejże; we śnie dziękować miał ojcu za to, przyczem nastąpiło przebudzenie, o czem ojciec nasz nazajutrz nam opowiadał ten sen swój.

„Pod koniec życia ojciec ciągle pragnął zobaczyć rodzinne strony i rodzinę odszukać, chociaż przez ciąg życia niechętnie o niej wspominał, przeciwnie rozpowiadał z upodobaniem o czeskich legendach i zamkach w Czechach zwiedzanych, gdy był studentem; świadczy to, że mimo całego wychowania ówczesnego, wyłącznie niemieckiego, tkwiła rodzinna tradycya czeska, a czeski język ułatwił nauczenie się polskiego, po niemiecku jednak władał do końca życia bardzo dobrze. Pozostała po ojcu pieczątka ma litery *F. M.* z koroną szlachecką nad niemi.“ [2])

Mówiono powszechnie, że ojciec naszego wielkiego artysty był zacnym człowiekiem, bardzo pracowitym, tak, że nie miał ani chwili wolnego czasu, zawsze więc zatrudniony, a ten rys charakteru jakże potężnie odziedziczył syn jego.

W stosunkach z dziećmi Franciszek Matejko był zimny, nigdy ich nie pieścił, bo mając myśl zawsze zajętą zatrudnieniami, nie miał czasu do czułości i pieszczot: dzieci swe trzymał ostro, surowo, po spartańsku nawet; sam ciągle pracując, wymagał również pracy od innych, dzieciom nie wolno było nawet chorować, bo gdy ojciec zawsze był czynnym i zdrowym, nie rozumiał, co znaczy choroba. Zamiłowany w muzyce, dawał lekcye w wielu pensyonatach i domach w Krakowie, urządzał chóry muzyczne, kwartety, kwintety, albo muzykę kościelną podczas nabożeństwa w kościele Najświętszej Panny Maryi w Krakowie.

Matka Jana Matejki, Joanna Karolina Rossbergerówna, córka krakowskiego kupca, który posiadał kamienicę przy ulicy św. Floryana, tę samą, która była potem własnością artysty naszego, była kobietą niskiego wzrostu z czarnemi oczyma i bardzo przystojną; zamiłowana również w obowiązkach niewieścich, bardzo gorliwie pielęgnowała swe dzieci w domu, a pilnując ich, wycieńczała swe siły i umarła na suchoty w roku 1845, lecz nie wiadomo, gdzie pochowaną została. Chociaż była luterskiego wyznania, chodziła zawsze jednak z dziećmi do kościoła św. Krzyża, to jest do swej parafii i tam się razem modliła. Podczas jej choroby dzieci starały się, by została katoliczką i ona skłaniała się do tego, ale jej siostra rodzona, G. opplerowa, a zwłaszcza szwagier, jako luteranie, odmówili ją od tego.

Jan Matejko przyszedł na świat dnia 30 lipca 1838 roku w Krakowie, w tym samym domu przy ulicy św. Floryana, który jest dotąd własnością rodziny.

Matka, jak wiemy, była Polką, a ojciec był pochodzenia czeskiego. A jak niegdyś przed wiekami przybycie z Czech do nas Dąbrówki stworzyło nową erę w historyi kraju naszego i nowy zwrot w pojęciach całego narodu naszego zaprowadziło, tak po wielu znowu wiekach, za naszych już czasów, przybycie z Czech ojca naszego artysty, dało temuż krajowi naszemu wielką też i genialną postać, która w dziedzinie sztuk pięknych również nową zaznaczyła erę, darząc nas wiekopomnemi dziełami malarstwa, które nawet u obcych wywołały zdumienie.

Akt urodzin, czyli metryka Jana Matejki w dosłownem brzmieniu tak opiewa:

Testimonium Baptismi. Infrascriptus praesentibus litteris testor in actis Ecclesiae Parochialis S. Crucis Cracoviae inveniri testimonium sequentis tenoris: Anno Domini millesimo octingentesimo

---

[1]) Opis ten, własnoręcznie przez Jana Matejkę uczyniony, otrzymałem od niego w pierwowzorze dnia 19 lutego 1883 r.; dotąd przechowuje się u mnie.

[2]) Tyle jest własnoręcznej notatki mistrza naszego o swoich przodkach; notatka ta spisana została dla pewnego Czecha w Pradze, który na podstawie tego opowiadania, miał w Czechach zająć się wyszukaniem tej rodziny, ale nic nie uczynił, chociaż wziął hojne wynagrodzenie. Odpisał tylko, że wszędzie po aktach kościelnych i po innych urzędach badał, ale nigdzie ani śladu nie odszukał.

z postępem w nauce. Gdy jednak Siedmiogrodzianin Hegedüs z pewnem oburzeniem odparł, że kraj Szeklerów nie jest wcale pozbawiony cywilizacyi, a profesorowie czuliby się tam bardzo szczęśliwymi, minister odparł, że tę kwestyę rozważy.

Te zabiegi Węgrów o pomnożenie naukowych zakładów wojskowych stanowiłyby niezawodnie zjawisko dodatnie, gdyby oni skwapliwie korzystali z zakładów istniejących. Ale, jak się zdaje, tak nie jest. Celem wykazania postępów w nauce języka madziarskiego, ministerstwo wojny zakomunikowało delegacyi węgierskiej tabelę, z której zestawiamy następujące szczegóły. I tak uczęszczało uczniów:

	ogółem:	z Węgier:
Do zakładu w Fischau	143	41
„ szkół realnych w Koszycach	202	120
„ „ „ „ Güns	181	93
„ „ „ „ St. Hipolit	220	11
„ „ „ „ Eisenstadzie	270	57
„ „ „ „ Weisskirchen	465	137
„ akademii w Wiener Neustadt	444	123
„ „ technicznej w Wiedniu	255	40
„ zakładu córek oficer. w Hernals	168	24
„ „ „ „ „ Oedenburgu	76	17
Razem	2.424	663

Być może, że stosunek w szkołach kadeckich, znajdujących się na terytoryum węgierskiem, poniekąd zmienia tę statystykę na korzyść Węgrów, chociaż szczegóły, dotyczące wojskowych szkół realnych w Koszycach, Güns i Eisenstadzie zdają się temu przeczyć. Bo jeżeli w tych, znajdujących się także w Węgrzech zakładach, tak znacznie przeważa liczba uczniów, pochodzących z Austryi, to zapewne także napływ Węgrów do szkół kadeckich (węgierskich) nie będzie bardzo znaczny. W takich okolicznościach owe natarczywe żądania, dotyczące założenia nowych szkół wojskowych, sprawiają często wrażenie, jakoby nietyle wynikały z szczerego przekonania o ich potrzebie, ile raczej... z próżności narodowej.

Delegacye.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej rozpoczęła wczoraj dyskusyę szczegółową na ordynaryum wojskowem. Po przedłożeniu przez referenta Badeniego sprawozdania podniósł delegat X. Treuinfels rozgłos, jaki wywołało przeniesienie wojskowego duszpasterza, Skacela, z Insbrucku do Bośni; powodem tego zarządzenia miało być, że Skacel odmówił kościelnego pogrzebu zwłokom lekarza wojskowego, Wagnera, który padł w pojedynku. Skacel wypełnił jedynie przepisy Kościoła katolickiego. Mowca zapytuje się, czy minister wojny nie uznaje również, że postępowanie Skacela jest zgodne z obowiązkami i prawidłowe. Minister wojny oświadczył, że sprawą przeniesienia wojskowego duchownego z jednego okręgu korpusu do drugiego nie może zajmować się z zasadniczych względów, a mianowicie z tego powodu, że przeniesienie takie jest wyłącznie prawem egzekutywy, która jest niezależną. Minister musi się jednak sprzeciwić się temu, aby wogóle jakakolwiek załoga była uważaną za miejsce kary. Czy Skacel jako kapłan we wspomnianym wypadku działał dobrze, czy nie, usuwa się z pod sądu ministra.

Przy tytule, zarząd sprawiedliwości wojskowej, oznajmia minister wojny, że projekt nowej ustawy karnej wojskowej jest już ukończony a obecnie przedłożony został opinii rzeczoznawców w rozmaitych ministerstwach. Przy tytule, ogólne wydatki wojskowe, oświadczył minister wojny, że w zasadzie nie ma nic przeciw polepszeniu bytu weterynarzy. Jako pierwszy do tego krok zamierzone jest zniesienie obecnej najniższej klasy rangi. Stan rezerwowych oficerów kawaleryi i artyleryi nie jest w zupełności pokryty. Opuszczenie drugiego roku służby tym jednorocznym ochotnikom, którzy egzaminu nie zdali, nie może być przedmiotem dyskusyi, wszelka bowiem zmiana postanowień ustawy wojskowej wymaga porozumienia się obu ministerstw obrony krajowej.

Del. Pacak zapytuje: Czy minister chce przyznać narodowości czeskiej prawa, które się jej według ustawy należą, jaki był skutek reskryptu przeciw złemu obchodzeniu się ze żołnierzami, oraz czy minister jest gotów złożyć wykazy o naznaczeniu kar?

Mininister wojny oświadcza: Nasza armia może z dumą mówić, że w niej nigdy nie czyniono żadnych różnic co do narodowości i religii. O upośledzeniu żołnierza z tego powodu, że należy do jakiejkolwiek narodowości, pod żadnym warunkiem nie może być mowy. Co do składania egzaminów przez jednorocznych ochotników, postanawia wyraźnie instrukcya szkolna, że od osób nie niemieckiej narodowości nie należy wymagać biegłości w języku niemieckim, a nawet, że w dalszym przebiegu egzaminu można się posługiwać językiem ojczystym. Złe obchodzenie się z żołnierzami zmniejszyło się w naszej armii widocznie. Mniemam, że pod tym względem panuje silna przesada. Fakty złego obchodzenia się z żołnierzami są w stosunku do innych armij mniej liczne, a śledztwa wykazują przeciętnie skutki chwilowego wzburzenia nie zaś systematycznego i wyrafinowanego okrucieństwa.

Przy tytule 8, wojskowe zakłady wychowawcze, nawiązał del. Fournier dłuższe uwagi o nowoutworzonem stanowisku jeneralnego inspektora wojskowych zakładów wychowawczych. Minister wojny zaznaczył, że zadaniem jeneralnych inspektorów będzie przedewszystkiem udzielanie opinii o nauczycielach, którzy po większej części nie są wyćwiczeni, jako pedagogowie.

Del. Suess podnosi, że niejednokrotnie dochodzą go skargi, jakoby przy egzaminach do szkół kadeckich czyniono niemożliwym wstęp izraelickim kandydatom.

Minister wojny oznajmia, że w odpowiedzi powołać się tylko może na swoje poprzednie oświadczenie. Odkąd istnieje armia, we wszystkich fazach jej pamiętnych dziejów nigdy nie było różnic co do narodowości i religii. Za poglądy jednostek oczywiście nikt nie może odpowiadać.

Komisya, po uchwaleniu tytułu ósmego, przyjęła bez dyskusyi tytuły dziewiąty do piętnastego.

Przy tytule 16: dyrekcya inżynieryi, roztrząsał del. Chrzanowski kwestyę rewersów domolacyjnych, poruszaną już przezeń kilkakrotnie podczas poprzednich sesyj delegacyi. Mowca żąda, aby w kwestyi tej znalazły zastosowanie zasady prawa cywilnego, według którego wywłaszczenie nastąpić może tylko po odpowiedniem odszkodowaniu. W szczególności zapytywał mowca ministra wojny, kiedy nastąpić ma uwolnienie obu krakowskich przedmieść Łobzowa i Krowodrzy od obowiązku wystawiania rewersów demolacyjnych.

Del. Popowski wspomina o licznych rezolucyach, uchwalonych zarówno w Radzie państwa, jak w delegacyach, w sprawie zmiany wskazówek z dnia 17 stycznia 1860 roku o rejonie fortyfikacyjnym. Mowca podnosi jak uciążliwem jest dla właścicieli domów w obrębie rejonów fortyfikacyjnych wystawianie rewersów demolacyjnych i zapytuje się, czy zamierzoną jest także reforma ustawy z 18 kwietnia 1848 roku w sprawie rejonów przy magazynach amunicyjnych. Minister wojny oświadczył w odpowiedzi, że zakaz budowlany, istniejący dla Łobzowa i Krowodrzy stanie się niepotrzebnym wskutek zamierzonego rozszerzenia linii fortyfikacyjnej naokoło Krakowa. Nowy projekt ustawy o zakazie budowlanym w obrębie rejonów fortyfikacyjnych, jako też projekt ustawy o zakazie budowlanym w pobliżu magazynów amunicyjnych, jest już ukończony i w najbliższym czasie będzie przedłożony. Co do wyboru miejsc na magazyny prochowe zaznaczył minister, że pod tym względem ważne są także taktyczne wymagania, prochownie bowiem nie mogą być zakładane po za obrębem twierdz.

Kilku mówców wyraża uznanie za reformy, dokonane w sprawie polepszenia stanowiska i stosunków awansu lekarzy wojskowych. Komisya uchwaliła rezolucyę Suessa o przywróceniu Józefińskiej akademii dla kształcenia lekarzy wojskowych. Minister wojny oświadcza na odnośne zapytanie, że nie jest zamierzoną zmiana obowiązku służby medyków, jako jednorocznych ochotników w armii czynnej.

Co do wdów i sierot, które wykluczone są od dobrodziejstw ustawy o zabezpieczeniu, przypomina minister zapomogi, udzielane tym osobom przez wspólne ministerstwo skarbu w wysokości 11.366 złr. W sprawie żądania, aby żołnierze otrzymywali ciepłą strawę wieczorną, oświadcza minister, że gotowana strawa byłaby droższą i zmuszałaby żołnierzy powracać do domu o oznaczonych godzinach. Minister oznajmia, że zażalenia, podniesione co do złego rzekomo zaopatrzenia wojsk podczas manewrów w Landskronie, są bezpodstawne. Stan zdrowia w armii był wyborny, a jakość dostarczonych artykułów żywności nienaganna. Gotowanie strawy o spóźnionych godzinach jest przy wolnych manewrach nieunikniane.

Komisya uchwaliła następnie bez dyskusyi pozycye, dotyczące pokrycia ordynaryum wojskowego.

Napaść „Mosk. Wiedom.“ na Towarzystwo kredytowe w Królestwie Polskiem.

Mosk. Wiedomosti w Nr. 249 wystąpiły z dwoma artykułami, napadającymi na władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem. Jeden z tych artykułów jest wstępnym, drugi zaś jest korespondencyą z Warszawy. Mieliśmy i mamy zawsze to przekonanie, że *Mosk. Wiedom.* bywa solą w oku wszystko to — co polskie, z czem się zresztą ten organ wcale nie tai. Po ostatniej jednak wycieczce przeciwko Towarzystwu kredytowemu, które jest instytucyą czysto finansową i z polityką nic wspólnego niema, możemy dojść do wniosku, że nienawiść do Polaków i szerzenie jej w społeczeństwie rosyjskiem jest namiętną specyalnością *Mosk. Wied.* Dziennik moskiewski żąda wcielenia Towarzystwa kredytowego do Banku szlacheckiego ziemskiego, istniejącego w cesarstwie, lecz nie mającego żadnej racyi bytu w Królestwie Polskiem, choćby dlatego, że obowiązuje tam ustawa hypoteczna z roku 1818, *terra incognita* dla wszystkich Rosyan wogóle. Ciekawe są jednak powody, dla których *Mosk. Wied.* żądają zniesienia Towarzystwa kredytowego. Oto dlatego, że do władz tej instytucyi odbywają się wybory, które zdaniem *Mosk. Wied.* są uroczystościami narodowemi, że czynności biurowe i ustne znoszenia się z klientami odbywają się w języku polskim, co stanowi dziwną i niezrozumiałą anomalię. Dalej twierdzi autor tego artykułu, że właściciele ziemscy skarżą się na władze Towarzystwa, w którem panuje nieład. — Nie myślimy wdawać się w obszerną polemikę z *Mosk. Wied.*, musimy jednak zwrócić uwagę na kilka zarzutów, czynionych Towarzystwu kredytowemu.

Towarzystwo kredytowe jest instytucyą finansową, zupełnie prawidłowo funkcyonującą, która wyrobiła sobie powagę w świecie; dowodem zaś tego twierdzenia jest popyt w kraju i za granicą na listy zastawne, emitowane przez Towarzystwo. Jest to instytucya niezaprzeczenie polska, pomimo, iż rozpoczęła swe istnienie za panowania Aleksandra I. Rządzi się dobrze w teraźniejszości, jak i w przeszłości, co do której powołać się może na chlubne świadectwo, zawarte w sprawozdaniu komisyi, której przewodniczył jenerał Giecewicz a członkami której byli w roku 1864 jenerałowie hr. Opperman i Lebiediew, i radcy stanu Peterson i Andrejew. W każdym razie interesa Tow. kred. stoją tak, jak nigdy nie stały interesa Banku szlacheckiego, który bez finansowej ingerencyi rządu byłby zbankrutował. Co do wyborów, to odbywają się one „pod bacznem okiem“ gubernatorów, policyi i żandarmeryi, nikomu więc nie przychodzi na myśl politykować podczas wyborów. Nadużyć żadnych w czynnościach władz Towarzystwa bywać nie może, choćby dlatego, że na zasadzie artykułu 50 ustawy Towarzystwa kredytowego ustanowiony jest nadzór w osobie prezesa dyrekcyi głównej, mianowanego przez rząd. Towarzystwo ulega też kontroli ministra finansów. Żadna instytucya nie jest wolna od krytyki, a więc i Towarzystwu można czynić zarzuty. Skargi na tę instytucyę redukują się przeważnie do 2 grup: do pierwszej należą narzekania na Towarzystwo z powodu egzekucyj jego należności, do drugiej zaś utyskiwania wierzycieli, mieszczących się w hypotece z sumami swemi po Tow. kred., które dochodząc swej należności, wystawia majątek na sprzedaż, a nic temu nie winno, iż wierzyciele nie bronią swoich sum i wskutek tego tracą swe kapitały. Ani w jednym, ani w drugim razie Towarzystwo nie jest winne, musi bowiem pilnować swych interesów, ściągać zaległe raty i jeśli ich w inny sposób odebrać nie może, musi wystawiać majątek, zalegający z opłatą rat, na sprzedaż, drogą publicznej licytacyi. O terminach licytacyj, zawiadamiani bywają wszyscy wierzyciele hypoteczni, do nich więc należy dopilnowanie swoich interesów.

Mylą się *Mosk. Wied.*, twierdząc, iż Tow. kredytowe utworzone zostało na pewien określony czas. Było tak w przeszłości. Ostatnia jednak ustawa Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zatwierdzona przez cara i umieszczona w tomie XI zbioru praw z roku 1890, w artykule 264 opiewa: „czas trwania Towarzystwa nie ogranicza się terminem“. Trudno przekonać niechcącego być przekonanym: jesteśmy właśnie w takiem położeniu wobec *Mosk. Wied.* Pocieszamy się jednak myślą, że złośliwe insynuacye i tendencyjne oszczerstwa organu, nieprzyjaznego wszystkiemu, co polskie, wśród ludzi uczciwych posłuchu nie znajdą.

Korespondencya z Warszawy czyni mniej więcej te same zarzuty Towarzystwu kredytowemu, lecz głównie użala się „nad losem nieszczęśliwego p. Śnieżko-Błockiego, który stał się ofiarą polskiego patryotyzmu i musiał opuścić Warszawę, udając się na posadę, gdzieś do Rosyi. Nie mógł już wytrzymać wszystkich prześladowań, jakich doznawał od „zajadłych patryotów“, mszczących się na nim za wystąpienie przeciwko władzom Towarzystwa kredytowego. Sąd go uniewinnił, lecz w Warszawie pokazywano go sobie palcami, wołano na niego „Moskal“, ba! w Krakowie — skazano go nawet „na śmierć“, o „czem go — jak twierdzi korespondent — zawiadomiono“. Na uwagi w tej sprawie, szkoda czasu. Korespondent nadużywa tytułu „Warszawianina“, gdyż jest on tylko jednym z licznych drapieżników moskiewskich, osiadłych dla karyery na bruku warszawskim i nie wątpimy, że pragnąłby bardzo pogospodarować trochę w kasie Towarzystwa kredytowego.

Z krajowej komisyi dla spraw przemysłowych.

Lwów 27 września.

(×) W dniu 23 b. m. odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych, pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego. Na posiedzeniu byli obecni członkowie komisyi pp. Bolesław Baranowski, Jan Franke, Michał Michalski, Teofil Merunowicz, Arnulf Nawratil, Tadeusz Romanowicz, Jan Rotter, August Sołtyński, Dr Jan Wereszczyński, Leon Zieleniewski, Dr Alfred Zgórski, oraz sekretarz komisyi Juliusz Starkel.

Z porządku dziennego p. Romanowicz odczytał sprawozdanie z czynności stałej sekcyi administracyjnej, która odbyła dziewięć posiedzeń. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości. Na wniosek p. Romanowicza wybrała następnie komisya ks. J. Czartoryskiego i p. A. Sołtyńskiego na delegatów swych do ankiety, mającej się odbyć w sprawie reorganizacyi nauki rzemiosł w Zakładzie drohowyskim. Z kolei p. Romanowicz zdał sprawę z urządzenia wystawy szkół zawodowych i przemysłu domowego na powszechnej wystawie krajowej i z dotychczasowego jej przebiegu. Przyjęto do wiadomości i uchwalono podziękowanie członkom komisyi instalacyjnej J. Frankemu i A. Sołtyńskiemu, oraz uznanie sekretarzowi komisyi za odpowiednie urządzenie pawilonu.

Na wniosek sekcyi administracyjnej, referowany przez Dra A. Zgórskiego, uchwalono udzielić pożyczki z funduszu przemysłowego rozmaitym przedsiębiorstwom przemysłowym w ogólnej kwocie 50.000 złr.

Na wniosek p. J. Frankego, przedstawiony imieniem sekcyi administracyjnej, zatwierdzono statut dla dziewięciu szkół przemysłowych uzupełniających we Lwowie i przeznaczono na utrzymanie ich do końca b. roku dodatek z funduszu krajowego w kwocie 1800 złr. Sekretarz komisyi przedstawił następnie w imieniu sekcyi administracyjnej preliminarz wydatków funduszu krajowego na cele popierania przemysłu w kraju na rok 1895. Uchwalono cały projekt obejmujący w wydatkach zwyczajnych 124.973, w wydatkach nadzwyczajnych 15.150 złr. łącznie 140.123 złr. Na wniosek p. A. Nawratila przedstawiony imieniem sekcyi administracyjnej uchwalono statut dla naukowego warsztatu powroźniczego w Radymnie oraz postanowiono przedstawić do zamianowania kuratorem warsztatu X. kan. Leona Pastora a zastępcą tegoż p. Władysława Janickiego, rejenta w Radymnie. Poruczono też inspekcyę nad zakładem p. A. Nawratilowi.

Na podstawie wniosków sekcyi administracyjnej, referowanych przez sekretarza komisyi uchwalono: 1) zatwierdzić założenie szkoły koszykarskiej w Rudkach, jako zakładu powiatowego, wyrazić podziękowanie prezesowi powiatu rudeńskiego hr. Andrzejowi Fredrze za wystawienie pięknego budynku dla szkoły i przeznaczyć na instruktora p. Wojciecha Kuta z Przeworska.

2) Przedstawić Sejmowi do stabilizowania pp.: a) E. Pandlera, kierownika szkoły kołodziejskiej w Kamionce strumiłowej; b) St. Merunowicza, kierownika szkoły stolarskiej w Stanisławowie; c) J. Jurajdę, kierownika warsztatu tkackiego w Glinianach; d) A. Klimaszewskiego, kierownika krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi; e) S. Skrypniczuka, werkmistrza kraj. szkoły garncarskiej w Kołomyi.

3) nadać stypendyum jednemu z uczniów szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem celem dalszej nauki na kursie snycerskim c. k. wyższej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Członek komisyi p. August Sołtyński wniósł w końcu, aby komisya dla spraw przemysłowych przedstawiła Wydziałowi krajowemu potrzebę poczynienia odpowiednich kroków: a) u władz wojskowych, ażeby z kredytów preliminowanych w budżecie państwowym na 1895 r. na lekkie wozy wojskowe (80,000 złr.), na uprząż dla koni do tych wozów (50,000), na wozy sanitarne (50,000 złr.) oraz na mundury i koce (8,863.000), zaopatrywały potrzeby przypadające na Galicyę w krajowych fabrykach i u krajowych przemysłowców; b) u władz i zarządów autonomicznych, ażeby analogicznie z postanowieniami rządu, który obecnie przy nadawaniu koncesyi na jakąkolwiek kolej stawia zastrzeżenie, iżby potrzebne materyały i wyroby przemysłu w obrębie państwa, a względnie w zakładach krajowych były zamawiane, zaspakajały wszystkie potrzeby administracyi autonomicznej i zakładów krajowych wedle możności w krajowych fabrykach i u krajowych przemysłowców.

Wnioski te uchwalono i na tem posiedzenie zamknięto.

Odznaczenia przyznane wystawcom na krajowej wystawie.

Lwów 27 września.

(×) Przystępując do ogłoszenia dalszych nagród, przyznanych wystawcom powszechnej wystawy krajowej, muszę podnieść, że znaczna część najpoważniejszych firm krajowych ogłosiła się *hors concours*, że zatem, mimo najzaszczytniejszego ocenienia ich wyrobów, nie mogły im być nagrody przyznane, że nadto c. k. rząd i Wydział krajowy ogłosiły wystawy swe zbiorowe z zakresu komunikacyi, dóbr państwowych i regaliów, szkoły państwowe, szkoły przemysłowe uzupełniające i zawodowe, szkoły rolnicze i t. d. jako stojące po za konkursem. Dla tych instytucyj publicznych i dla wzmiankowanych firm prywatnych uchwalały komisye jurorów i komitet sędziów uznania i podziękowania piśmienne za uświetnienie wystawy swym współudziałem i przekazały dyrekcyi wystawy stosowne wyrażenie im tego podziękowania. Ogłoszenie tych podziękowań będzie przeto w swoim czasie do wiadomości publicznej podane.

Na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali w dalszym ciągu odznaczenia następujący wystawcy:

Grupa XVII. — Przędza; tkaniny; farbiarstwo; krawiectwo; tapicerstwo; szmuklerstwo; powroźnictwo i t. p.

Dyplom honorowy ministerstwa handlu: Gülcher i Sternickel, Biała, za wyroby sukiennicze znakomitej jakości.

Dyplom honorowy komitetu wystawy: ks. Sanguszko Roman, Sławuta, za wyroby sukiennicze i koce najlepszej jakości; Rayscy Jan Nepomucen i Joanna, Paryż, za hafty, artystycznie wykonane igłą na kanwie i tkaninach; Grünspan J., Andrychów, za znakomite wyroby bawełniane; Popper Leopold i Spółka, Biała, za bardzo dobre sukna.

Medal złoty komitetu wystawy: Knauer Ferdynand, Glinna, za bardzo dobre koce i sukna; Schweizerówny L. i K., Lwów, za gustowne suknie damskie; Strzygowski Karol, Biała, za dobre wyroby sukiennicze; Wanniczek Stanisława (firma Szałkiewicz), Lwów, za bardzo gustowne kapelusze damskie; Teodorowicz Sabina, Lwów, za sztuczne kwiaty; Krajowe Towarzystwo dla handlu i przemysłu, za wyroby lniane; Kordys Franciszek, Lwów, za suknie męskie; Zipser Aleksander i Erwin, Mikuszowice i Łodygowice, za sukna; Rosenthal Herman, Lwów, za wyroby krawieckie; Schlesinger i Link, Biała, za barwioną wełnę, przędzę i sukna.

Srebrny medal ministerstwa handlu: Towarzystwo wyrobu szat liturgicznych, Krosno, za ładnie wykonane hafty na szatach liturgicznych; Mandel Paulina, Zarudzie, za ładne kilimy i szewioty; Iglicki Stefan, Kraków, za przedmioty tapicerskie.

Srebrny medal Komitetu Wystawy: Teodorowicz Michalina, Lwów, za wyroby włóczkowe; Berger Julia i Wiktor, Lwów, za ubrania dla dzieci; Drexler Ignacy i synowie, Lwów, za kołdry i materace; Pachulska Teofila, Kraków, za sztuczne kwiaty; Marschall Franciszek, Lwów, za wyroby powroźnicze; Kreebock i Then, Biała, za wyroby sukiennicze; Fuchs Rudolf, Biała, za wyroby sukiennicze; Vogt Franciszek, Biała, za wyroby sukiennicze; Mieding Wilhelm, Lwów, za okazy farbiarstwa; Zembrowski Józef Hilary, za wyroby powroźnicze; Słomiński St. W., Chicago, za hafty na szatach jedwabnych; Mikuliński Bolesław, Lwów, za suknie męskie; Feliński Feliks, Lwów, za suknie męskie; Ziffer Adolf, Biała, za wyroby sukiennicze; Strzygowski Rudolf, Biała, za wyroby sukiennicze; Gawrychowski Jan, Warszawa, za wykwintną robotę tapicerską; Früauff i Walsleben, Lwów, za przedmioty tapicerskie; Tkacz Jan, Lwów, za przedmioty tapicerskie; Müller Henryk, Lwów, za lalki w strojach narodowych.

Medal bronzowy ministerstwa handlu: Wachtel Adolf, Biała, za sukna, koce i chodniki; Mehlo Henryk, Biała, za wyroby sukiennicze; Fritsche Helena, Biała, za dywany à la „Smyrna;“ Kafka Antoni, Lwów, za filcowe kapelusze.

Medal bronzowy Komitetu Wystawy: Kosiba Ferdynand, Kraków, za suknie męskie; Turecki Antoni, Lwów, za czysto wykonany strój polski; Kowalski Dymitr, Lwów, za strój prałaci i czamarę; Bączkowski Wojciech, Paryż, za kostyum damski; Oberwalder J., Lwów, za kapelusze damskie; Neuwelt Mina, Lwów, za kapelusze damskie; Kamińska Genowefa, Chicago, za sztuczne kwiaty; Turkowski Tytus, Lwów, za przedmioty tapicerskie; Schuster Józef, Lwów, za kołdry i materace; Pavełka Franciszek, Temeszwar, za gorsety; Towarzystwo tkaczy, Komarno, za płótna i worki; Fundacya hr. Skarbka, Drohowyże, za hafty na bieliźnie; Gonet Zygm. Władysław, Korczyn, za wyroby lniane ręczne; Kopciński Jan, Kęty, za sukna; Seidler Floryan, Lwów, za filcowe kapelusze; Kutz M. N. Lwów, za pomysłowy krój surduta; Arzt S. L., Tarnów, za talesy; Dornberg bracia, Lwów, za przedmioty tapicerskie; Lober Jan, rysownik w fabryce firmy Sternickel i Gülcher, za współpracownictwo; Wiercimak Franciszek, tkacz, za dokładną i pilną 17-letnią pracę w fabryce Grünspana w Andrychowie; Allart, za współpracownictwo w zakładzie haftów firmy Jan Nepom. i Joanna Rayscy w Paryżu; Bunzl Joanna, za współpracownictwo w oddziale konfekcyi damskiej firmy K. i J. Schayer we Lwowie; Tymaszkowska Zofia, za współpracownictwo w Towarzystwie wyrobu szat liturgicznych w Krośnie; Kuńczyński i Oberski, Lwów, za ubrania lalek.

List pochwalny: Schmidt Antoni, Chicago, za surdut męski; Bielecka Jadwiga, Feliksówka, za czapki i rękawiczki wełniane; Mrozowska Nałęcz Wanda, Warszawa, za wyroby pończoszkowe; „Wanda“, Lwów, za gorsety; Lea Enis, Lwów, za wyroby szmuklerskie; Rumberg Jakób, Lwów, za wyroby szmuklerskie; Małyniak Jan, Stratyn, za wyroby tkackie płócienne; Janowski Fr., Kęty, za sukna; Beyer M. i Ska, Lwów, za bieliznę; Szmic, za współpracownictwo przy kilimkach p. Pauliny Mandel w Zarudziu; Matejko Mikołaj, za dokładną i pilną pracę w fabryce J. Grünspana w Andrychowie.

Grupa XIX. Masa papierowa; papier i wyroby z papieru, tutki, worki, pudełka i t. p.

Dyplom honorowy rządowy: Weiser Zygmunt (c. k. uprzyw. fabryka papieru) w Sasowie, za wyrób wybornego papieru cygaretowego i do kwiatów.

Dyplom honorowy Komitetu Wystawy: Henryk Kolischer, (c. k. uprzyw. Czerlańska fabryka papieru braci Kolischer) w Czerlanach za wyrób papieru i konfekcye papierowe.

Złoty medal Komitetu Wystawy: Fiałkowski Alfred, (bracia Fiałkowscy) w Bielsku za wyrób papieru.

Srebrny medal Komitetu Wystawy: Berl Sekler, Lwów, za wyrób papieru do pakowania.

Bronzowy medal rządowy: Lask Mehrlaender i Ska w Wadowicach, za wyrób papieru, ze słomy, trzciny i woreczków papierowych.

Bronzowy medal Komitetu Wystawy: Głowacki Ludwik, Lwów, za wyrób kartonaży; Bernaczek i Schrötter w Żywcu, za wyrób papieru i tektury; S. Wierusz Niemojowski, Lwów, za krajowy wyrób tutek cygaretowych nieklejonych; Kobylski Ludwik, werkmistrz fabryki papieru w Czerlanach, za 30 lat pracy w fabryce.

Grupa XX. Produkty chemiczne; nawozy sztuczne; przeróbki kości, spodyum, świece, mydła zwyczajne i toaletowe; wyroby chemiczno-kosmetyczne! wyroby przemysłu apterskiego.

Dyplom honorowy rządowy: Austryacka fabryka sody amoniakalnej w Jaworznie, za wyrób nowych chemikaliów.

Złoty medal komitetu wystawy: Wang Julian (fabryka wytworów chemicznych i nawozowych spółki komandytowej) Lwów — za nawozy sztuczne. Gorlicka fabryka przetworów kopalnych i chemicznych, przedtem J. D. Starck w Gorlicach za wyroby chemiczne. Zabradnik Maryan, Złoczów, za doskonały wyrób żelatynowych kapsułek leczniczych „Hygea“ i szafkę na trucizny własnego pomysłu.

Srebrny medal rządowy: Friedrich E. J., Lwów, za wyrób mydeł. Schönberg B. i Fraenkl M., Kraków, za nawozy sztuczne. Ostaszewski Ostoja Stanisław (Amerykańska kościarnia parowa) w Klimkówce za nawozy sztuczne.

Srebrny medal komitetu wystawy: Lipschütz M. i D. M., Skole, za wyrób zapałek. Mańkowski Aleksander, Sieniawa, za wyrób pigułek kreozotowych. Mikeska Edmund, Kraków, za wyroby woskowe. Schubuth Fryderyk, Lwów, za wyroby z wosku. Dobrowolski Michał Ludwik (fabryka przetworów techniczno-farmaceutycznych) w Nowej wsi pod Łobzowem, za wyrób opatrunków antyseptycznych. Langrok Maurycy, Kraków, za wyrób albuminu. Dr Władysław Szujski (krajowa fabryka zapałek), Kraków, za wyrób zapałek w rozmaitych gatunkach. Majewski Hipolit i synowie (Warszawskie laboratoryum chemiczne),

---

trigesimo octavo (1838) die trigesima (30) mensis Julii, natus et die 1 Januarii 1842 baptisatus est Joannes Aloisius binominis filius legitimi thori, catholicorum parentum Dni Francisci Matejko, civis Cracoviensis et Carolinae, natae Rosberg. Levantibus e sacro fonte patrinis Dno Joanne Czerwiński, cive Cracoviensi et Dna Victoria Chłopicka, baptisavit hanc prolem R. D. Casimirus Zurkowski protunc vicarius loci. In quorum fidem testimonium iste hoc propria manu subscribo sigilloque parochiali corroboro. Datum Cracoviae die 15 Julii 1863. Valerianus Serwatowski, vicarius loci.

A. Nr 155, u dołu pieczęć.

Jan Matejko po śmierci swej matki miał zaledwie lat 7, a przed tem jeszcze, będąc maleńkim i przełażąc przez próg pokoju, rozbił sobie nosek, i ztąd to pozostał mu nos zakrzywiony do końca życia. Po śmierci więc matki, rodzona jej siostra Katarzyna Zamojska, wdowa, bezdzietna, zajęła się pielęgnowaniem dzieci i małego Jasia, przeniósłszy się nawet na mieszkanie do domu przy ulicy św. Floryana, gdzie przy ojcu mieszkały i dzieci [1]).

Jan Matejko w dziecinnych swych latach, gdy nie umiał prawie czytać jeszcze, miał już bardzo silnie rozwiniętą fantazyę, a po nocach pokazywało się mu mnóstwo jakichś potworów, szatanów, duchów z drabinami i hakami, które w nocy, do łóżeczka, gdzie się układał do spania, dobywały się do niego. — Z tego też powodu pod wpływem obawy i strachu, sam spać bał się bardzo, uciekając do łóżka brata swojego, z którym po różnych wzruszeniach, dopiero potem usypiał, a taki stan rozbudzonej wyobraźni trwał u niego bardzo długo.

Ryszard Wagner miał również w swojem dzieciństwie różne widzenia; objawiały mu się po nocach jakieś różne tercye, kwinty w postaci widomych duchów, a w bezsennych jego nocach, przesuwały mu się przy łóżeczku, różne Hofmanowskie widma, na które z trwogą dziecka spoglądał.

Pod opieką więc ciotki Katarzyny Zamojskiej, spędzał Jan Matejko swe najmłodsze i dziecinne lata. Wychwalał zawsze w późniejszych czasach jej troskliwość i wylane serce; starszy brat jego Franciszek, bardzo do nauk uzdolniony, trudnił się osobno wychowaniem małego Jasia i kształcił w naukach. W domu ich była dość liczna biblioteczka polska, a Franciszek, Zygmunt i Jaś, czytając polskie książki, zaprawiali się za młodu do wielkiego zamiłowania narodu i kraju. Wprawdzie i sam ojciec ich, chociaż wychowany w Czechach i w szkołach niemieckich odbywał nauki, to jednak, będąc zwolennikiem austryackich zasad, znał również historyę Polski, a dając lekcye muzyki w różnych polskich arystokratycznych domach, słuchał rozmowy o przeszłości kraju naszego, znał różne w owych czasach żyjące jeszcze starościny, podkomorzyny, wojewodziny itd. i o nich często z upodobaniem dzieciom wspominał.

Jan Matejko, będąc dzieckiem, był bardzo pobożny z usposobienia swojego, odprawiał niby podczas zabawy msze św., tak że powszechnie mówiono, iż on zostanie księdzem. Chodząc następnie do klas licealnych św. Anny w Krakowie, miał wielkie w naukach trudności, bardzo źle się uczył i zaledwie przedostatnim był uczniem; gdy był w drugiej klasie rysował pokryjomu różne karykatury i zrobił nawet w owym czasie jakiś szkic akwarelowy, umieszczając w nim podobizny wszystkich ówczesnych profesorów, jak biją rózgami uczniów. W tym szkicu znajdował się w podobiznie także prorektor Tyrchowski, profesor Knapczyński, ze swymi niewolnikami, uczniami do bicia, i całe jego otoczenie. To sprawiło oburzenie pomiędzy profesorami, lecz cała ta sprawa figlarna skończyła się na tem, że uczeń, jako artysta, otrzymał w słowach naganę i musiał obiecać, że tego więcej robić nie będzie.

[1]) Portret Katarzyny Zamojskiej, wykonany potem przez Jana Matejkę, a uznany za podobny bardzo, posiadam w swych zbiorach.

Warszawa, za przetwory kosmetyczne i toaletowe. Urbanowicz i Różycki, Warszawa, za preparata farmaceutyczne i opatrunki. Fabryka syropu i cukru z mączki we Wronkach (ks. Poznańskie), za wyroby fabryczne.

Bronzowy medal rządowy: Nitribitt Henryk, Krynica, za wyciągi świerkowe i sosnowe.

Bronzowy medal komitetu wystawy: Pokorny Adolf, Lwów, za wyroby kosmetyczne. Adlersberg Mendel, Bolechów, za wyrób zapałek. Bełdowski Władysław, („Noris“) Kraków, za wyrób kartonaży. Rożnowski Stanisław, Kraków, za wyrób mydła. Lipschütz Józef, Stryj, za wyrób zapałek. Dr Józef Koszutski, Poznań, za środki hygieniczne. Golczewski Antoni (firma: Jan Seydlitz,) Warszawa, za wyrób czernidła, smarowidła i atramentu. Świderski Władysław, Tarnów, za wyrób pudrety. Schimek Maurycy, za współpracownictwo w fabryce J. Wanga. Divis Józef, za współpracownictwo w fabryce w Gorlicach. Józef Gadocha, za współpracownictwo w fabryce Dra Szujskiego.

List pochwalny: Świtalski Władysław — Przeworsk, za wyroby farmaceutyczne. Kitschales Norbert, Lwów, za albuminium. Karmański i Heller, Kraków, za krajowy wyrób farb olejnych. Leszczyński i Moryc, Warszawa, za wyrób atramentu, tuszu i laku. Tyszkiewiczowa hr. Marya, Brody, za fabrykacyę kolońskiej wody.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☛ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Niemojowskiego w Sukiennicach pod l. 28, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera, główna trafika w Rynku głównym Bióro dzienników Plac Maryacki Nr 2 i u p. Mańkowskiej w Sukiennicach.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

KRONIKA.

Kraków 27 września.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

— **Komendant I korpusu w Krakowie** JE. fmp. Albori obejmie nowe swoje stanowisko dopiero za 2 lub 3 tygodnie, po powrocie z urlopu nowo mianowanego komendanta II korpusu w Wiedniu JE. fmp. hr. Uexkuell-Gyllenbanda. Jak wiadomo, JE. fmp. Albori pełnił dotąd obowiązki zastępcy komendanta II korpusu w Wiedniu, zkąd powołany został na główno-komenderującego w Krakowie.

— **Wycieczka krakowskiej Rady miejskiej do Lwowa** na wystawę krajową wyruszyła dzisiaj rano o godz. 7 pociągiem kuryerskim, pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta p. Dra Karola Pieniążka, gdyż p. prezydent miasta Friedlein bawi we Lwowie i tam się połączy z wycieczką. Kilku radców miejskich wyjeżdża do Lwowa dziś wieczorem. Jutro o godz. 10 wszyscy radcy spotkają się we Lwowie w cukierni Grossa i udadzą się z wizytą do p. prezydenta Mochnackiego, a potem około godziny 12 w południe na plac wystawy.

— **Nabożeństwo dla terminatorów.** Staraniem Rady Bractwa Najśw. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej odprawiać się będzie dla terminatorów rzemieślniczych nabożeństwo wraz z kazaniem w kościele XX. Pijarów o godz. 9 rano w każdą niedzielę, począwszy od 7 października do 15 maja. Uprasza się pp. majstrów, by ze względu na dobro tak własne, jak i powierzonej sobie młodzieży, dopilnowali regularnego jej uczęszczania na te nabożeństwa.

— **Z „Lutni.“** Krakowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ urządza w niedzielę dnia 30 b. m. koncert w ogrodzie Strzeleckim pod dyrekcyą p. A. Steibelta. W koncercie tym współdziała również orkiestra 13 p. p. pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. J. N. Hocka. Jestto ostatni w tym sezonie koncert ogrodowy. Bliższe szczegóły donoszą afisze.

— **Z wydziału Stowarzyszenia nauczycielek.** Podług przyjętego w ostatnim roku zwyczaju, członkowie Stowarzyszenia schodzą się raz w miesiąc, celem usłyszenia odczytu i gawędki na dany temat. W sobotę o godz. 6 wieczorem p. Horaczkówna, nauczycielka ze szkoły XIV, odczyta urywek z pamiętnika p. t. „W Mogile,“ przez Annę K.

— **Stowarzyszenie pracy kobiet** w dalszym ciągu swego rozwoju otwiera nowy dział krawieczyzny. Dotychczas ograniczało się ono na szyciu bielizny; sposobem próby niejako wykonywane bluzki, szlafroczki, ubranka dziecinne wyszły z pracowni z zupełnem zadowoleniem publiczności. Zadaniem tej instytucyi jest obejmowanie coraz nowych działów pracy kobiecej — to też otwiera dział krawieczyzny z całem zaufaniem w powodzenie, przygotowawszy sobie pewną ilość uzdolnionych pracownic. Stowarzyszenie przyjmuje uczennice do nauki, a dla biegłych w wykwintnem szyciu ma zawsze zatrudnienie gotowe.

— **Mianowania i przeniesienia.** Pan Namiestnik zamianował koncepistę Namiestnictwa Józefa Lange'go komisarzem powiatowym i praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Kazimierza Jastrzębskiego, Karola Mgleja i Władysława Krasuskiego, koncepistami Namiestnictwa.

P. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Stanisława Markiewicza z Gorlic do Liska, koncepistów Namiestnictwa: Józefa Świtalskiego z Sambora do Gorlic i Dra Zdzisława Wawrauscha z Sanoka do Sambora, oraz praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Alfreda Łęczyńskiego ze Skałatu do Bochni, Jana Tadeusza Wrześniowskiego z Ropczyc do Sanoka, Jakóba Kulczyckiego z Przemyśla do Cieszanowa, Mieczysława Węclewskiego z Bochni do Skałatu, Seweryna Dolnickiego ze Złoczowa do Niska, Ludwika Caspary'ego z Cieszanowa do Przemyślan, Stanisława Maly'ego z Niska do Złoczowa, Stanisława Czyszczana ze Lwowa do Ropczyc i Franciszka Rydla ze Lwowa do Rzeszowa.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 27 b. m.:

(✕) Na placu wystawy był i dziś ruch dość znaczny. Popołudniowy deszcz przeszkodził nieco większemu udziałowi publiczności, później jednak, gdy się wypogodziło, zebrało się więcej osób. Dziś zwiedzały wystawę dzieci ze szkoły ewangelickiej lwowskiej. Nowe wycieczki zostały zapowiedziane na jutro kilkudziesięciu uczniów gimnazyum brodzkiego pod kierunkiem prof. Adlofa, a na 29 b. m. dzieci szkoły ludowej z Drohobycza pod kierunkiem inspektora Hampla.

Jutro o godz. 3 po południu przybędą do Lwowa na wystawę członkowie Rady miejskiej krakowskiej. Na dworcu powita ich prezydent miasta p. Mochnacki z Radą, poczem odjadą do miasta do hotelów. W sobotę o godz. 12 w południe przybyć mają goście krakowscy na plac wystawy, gdzie ich powita prezes wystawy ks. Adam Sapieha. Tego dnia będzie na uczczenie gości krakowskich plac wystawy iluminowany. W niedzielę wieczór daje reprezentacya m. Lwowa dla gości krakowskich na placu wystawy bankiet, na który otrzymało wiele osób zaproszenia.

Z wyrobów, umieszczonych w pawilonie Wydziału krajowego, sprzedano dotychczas za 12.000 złr. różnych przedmiotów, a na 4.000 złr. poczyniono różne zamówienia.

Dwie czasowe wystawy zostały obecnie otwarte. Wystawa drobiu i królików przedstawia się już dziś wspaniale, mimo że wiele okazów nie zostało jeszcze rozpakowanych. Najpiękniejsze okazy nadeszły od ks. Czartoryskiej z Wiązownicy. Są to piękne holenderskie indyki, dzikie kaczki, wielkie gęsi indyjskie, gołębie. Hr. Stanisławowa Badeniowa nadesłała ładną kolekcyę kapłonów. P. Dziadoń ze Lwowa nadesłał małe kurki złote, bantamami zwane. P. Falkowski z Sokalskiego nadesłał kolekcyę różnorodnych królików przeszło 100 sztuk. Towarzystwo gospodarcze zebrało ze wsi Pawłowa kolekcyę kur dawnych polskich, t. zw. zielononóżki, które najlepiej się niosą.

Druga wystawa ogrodniczo-pszczelnicza prezentuje się również bardzo korzystnie. P. Stefański z Kołomyi, hr. Wolański i hr. Dzieduszycki z Martynowa nadesłali piękne gatunki gruszek i jabłek. Hr. Andrzej Potocki z Krzeszowic nadesłał prześliczne okazy gruszek, t. zw. „dobra Ludwika“ i „kongresówki,“ oraz piękne brzoskwinie i jabłka; bar. Brunicka ze Strzałkowa piękne owoce i jarzyny; ks. A. Sapieha jarzyny i winogrona; p. Riedl ze Lwowa systematyczny zbiór jarzyn i nasion; tożsamo oddział lwowskiej szkoły ogrodniczej; Studyum rolnicze krakowskie przedstawiło piękne jarzyny, wśród których wyróżniają się wspaniałe okazy kapusty brunszwickiej. Z lwowskich wystawców wystąpili z pięknymi okazami pp. Klimowicz, Woliński i Kuczyński, oraz Stark; następnie X. Nawara z pow. wielickiego i Garbowski z Warszawy.

— **Ruch towarzyski.** Ze Lwowa donoszą: Mimo że skończyły się już mniejsze i większe przyjęcia, których widownią było nasze miasto w ostatnich tygodniach, ruch towarzyski jeszcze nie ustaje; codzień przybywają z różnych stron turyści, pragnący skorzystać z ostatnich dni wystawy i oglądać jej piękności. W tych dniach przybyli do Lwowa: prezydent miasta Krakowa p. Friedlein, pani Dunajewska, małżonka b. ministra skarbu, z rodziną; pp. Stanisławowie Dunajewscy, pani Jadwiga hr. Branicka, prezes Akademii hr. Tarnowski z żoną i córką, ks. Włodzimierz Czetwertyński z synem, ks. Michałowie Radziwiłłowie, Antoniowie hr. Potoccy, ks. Stanisławowie Lubomirscy z rodziną, hr. Antoniowie Wodziccy z Niedźwiedzia, pp. Langowie, Janowie hr. Tyszkiewiczowie, profesorowie: Janczewski i Kostanecki z Krakowa, p. Bogusławski, znany krytyk teatralny z Warszawy itd. itd.

Wczoraj w apartamentach pałacu ks. Kaliks. Ponińskich odbył się obiad, na który otrzymali zaproszenie: ks. Michałowie Radziwiłłowie, ks. Stanisławowie Lubomirscy z córkami, pp. Marchwiccy z synem, państwo Chamcowie z córkami, pani Comello, hrabianka Sołtykówna, ks. Stanisław *(junior)* i Hubert Lubomirscy, hrabina Ponińska z córką, p. Zygmunt Dembowski, p. Augustynowicz, p. K. Skrzyński i p. Sokołowski.

— **Pokropienie zwłok** zmarłego onegdaj w Wiedniu hr. Zdzisława Tyszkiewicza odbędzie się w poniedziałek dnia 1 października w kościele parafialnym św. Zbawiciela (Votivkirche) o g. 3 popołudniu, poczem nastąpi przeprowadzenie na dworzec kolei Północnej. Nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok do grobowca familijnego odbędzie się w Kolbuszowy we czwartek 4 paźdz. o g. 10 rano. Żałobne msze święte odprawione zostaną w Wiedniu w kościele św. Zbawiciela we wtorek dnia 2 października o g. 9 rano.

— **Pomnik dla Naumowicza.** Pomnik, wystawiony Naumowiczowi na prawosławnym cmentarzu w Kijowie, odsłonięto dnia 28 września, jako w trzecią rocznicę jego zgonu. „Na tę uroczystość — pisze *Hałyczanin* na naczelnem miejscu — ze stolicy katolickiej Rusi do stolicy dawnej Rusi pospieszyła tylko mała garstka jego czcicieli, lecz sercem i duchem jest tam obecny cały nasz naród.“ W dalszym ciągu tego panegiryku na cześć Naumowicza, nazywa go *Hałyczanin* „bohaterem“, „wzorem patryotycznego poświęcenia się“ i wzywa cały naród ruski do naśladowania go w patryotyzmie. Otóż patryotyzm p. Naumowicza — jak powszechnie wiadomo — doprowadził go do udziału w głośnej aferze hnilickiej, do przejścia na prawosławie i do otrzymania godności protojereja. Urządzeniem wyżej wymienionej uroczystości i rozesłaniem zaproszeń zajęło się „Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności“, a petersburskie *Cerkownyja Wiedomosti*, organ św. Synodu, poświęciły pamięci Naumowicza nadzwyczaj gorące wspomnienie, które wyszło nawet w osobnem wydaniu.

— **P. Modrzejewska** bawiła przez kilka dni w Paryżu. Nie przyjmowała tam prawie nikogo. Jak donoszą do *Kur. Warsz.*, znakomita artystka wyjechała podobno do Wiednia, gdyż ma występować w Wiedniu i Petersburgu.

— **Sprawa chorągwi niemieckiej na pałacu hr. Kwileckiego.** *Börsen Courrier* oświadcza w ostatnim numerze, iż przesłał do hr. Kwileckiego z Kwilcza zapytanie z prośbą o informacyę w sprawie rzekomego zakazu umieszczenia chorągwi niemieckiej na jego pałacu podczas pobytu ks. Jerzego Saskiego i że na pytanie to odebrał od hr. Kwileckiego następującą odpowiedź:

„Artykuł *Kölnische Zeitung* jest po prostu fałszem, puszczonym w świat nie bez zamiaru. Ani mojej żonie, ani żadnemu z moich urzędników, ani mnie nie ofiarowywano chorągwi. To prawda, że nie wywiesiłem chorągwi, atoli z przyczyn następujących: 1) przy zamęcie, jaki panował w domu, już z powodu licznego kwaterunku, nie pomyśleliśmy wcale o chorągwi; 2) nie posiadamy chorągwi wogóle, tak że w ostatniej chwili nie mógłbym był zdobyć potrzebnych chorągwi, pruskiej, saskiej i ks. Poznańskiego.

Moja żona, która pochodzi z pod zaboru austryackiego, której wuj był ambasadorem, obecnie zaś jest w Kairze członkiem międzynarodowej komisyi dla umorzenia długów, której szwagier był konsulem w Janinie i Białogrodzie, byłaby naturalnie chętnie widziała chorągiew na pałacu. Ja sam przez dłuższy czas służyłem w 2 pułku gwardyi ułanów i nie byłbym, rozumie się samo przez się, nic miał przeciw wywieszeniu chorągwi. Co do muzyki, to prawdą jest, że moja żona pytała się, czy kapela nie mogłaby zagrać „polskiej pieśni“. Po odpowiedzi, że nie zabrano odnośnych nut, zagrała kapela mazura. Następnego dnia zagrała kapela innego pułku „polską pieśń“ u landrata Willicha w Gorzynie. Mogę to tylko jeszcze oświadczyć, że całe przyjęcie, które trwało od godz. 1 do 4 po południu, sprawiało bardzo miłe i serdeczne wrażenie i jestem silnie przekonany, że ani ks. Jerzy Saski, ani p. jenerał komenderujący nie zauważyli nieobecności chorągwi. Że polskie domy nie mają w zapasie chorągwi niemieckiej, tłómaczy się także tem, że nas zawsze wykluczano od urzędowych przyjęć, nie mamy zatem wprawy w odnośnych zwyczajach“.

— **Pociąg błyskawiczny** z Moskwy przez Warszawę i Berlin do Paryża zacznie kursować jednocześnie z wprowadzeniem zimowego rozkładu jazdy. Podróż wyżej wymienionym pociągiem jest o 24 godziny krótszą, a pociągi te będą wypuszczane tylko dwa razy tygodniowo, składając się wyłącznie z wagonów I klasy i sypialnych, oraz z bufetu i kuchni. Przesiadanie się w drodze z Paryża aż do samej Warszawy nie będzie potrzebne, gdyż nastąpi dopiero na dworcu Terespolskim, od którego zaczyna się kolej szeroko-torowa.

Leczenie dyfteryi. Donosiliśmy w czasie właściwym, że na kongresie hygienicznym przedstawiono nowy środek lekarski przeciw dyfteryi. Przedstawiono go we wtorek także i na kongresie lekarzy i przyrodników w Wiedniu. Drów Behringa, Ehrlicha i Wassermanna przyjęto tam za to owacyjnie, zwłaszcza, że lekarz przyboczny cesarzowej Elżbiety, Dr Widerhofer, stwierdził skuteczność leczenia dyfteryi surowicą krwi. Co więcej, Dr Behring wyraził przekonanie, że w niedalekiej już przyszłości w ten sam sposób będzie można leczyć także i inne choroby, jak cholerę, zapalenie płuc, tyfus, a może nawet i suchoty. — Nowy środek wypróbowano praktycznie w szpitalu. Okazało się, że z 72 chorych dzieci zmarło tylko dwoje, a więc procent bardzo mały. Dr Wassermann, asystent Dra Kocha, stwierdził, że we krwi osób, które przebyły dyfterytis znajdują się pierwiastki, zabijające jad dyfterytisowy i ta właściwość krwi z wiekiem coraz bardziej się wzmaga.

— **Pogrzeb słynnego archeologa** włoskiego Rossi odbył się z nadzwyczajnym przepychem. Z pośród mnóstwa wieńców nadesłanych, wyróżniał się wieniec francuskiej szkoły archeologii.

Na uroczystości byli obecni: kardynał Parocchi, delegowani ministeryum oświaty publicznej, rady municypalne Rzymu i Castel-Gandolfo i liczne akademie. Ceremonii towarzyszył liczny tłum.

Szczątki śmiertelne przewieziono z Castel Gandolfo do Rzymu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 29 b. m.: *Madame sans-gêne*, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Dnia 27 b. m. ciśnienie powietrza nieco niższe od normalnego, rośnie powoli; temperatura od +8·9 doszła do +18·9 C.; wiatr przeważnie zachodnio-południowo-zachodni; niebo zachmurzone, w ciągu dnia chwilami deszcz, po 11 w nocy burza i ulewny deszcz, także nad ranem ulewa. Dnia 28 września o godz. 7 rano stan barometru 742·6 mm., termometru +9·2 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni, słaby, niebo zupełnie zachmurzone.

W sobotę dnia 29 września: św. Michała arch.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczorajsza premiera *Letników* Zygmunta Przybylskiego nie zapełniła teatru tak, jakby do tego miało prawo popularne nazwisko autora *Wicka i Wacka*. Być może, że zawiniło temu niepowodzenie *Letników* na scenie warszawskiej, niepowodzenie nie tyle wśród publiczności, ile wśród literackich krytyków, wymagających czegoś więcej, nad zbiór scen niewybrednych, kreślonych z łatwością i lekkością może zbyt wielką, ale i bez wysokich pretensyj. U nas *Letnicy* grani byli wybornie; werwa artystów ratowała całość i wywoływała niekiedy wybuchy szczerego śmiechu. W pierwszym rzędzie jest to zasługą p. Sznage, p. Wojnowskiej i p. Siemaszki. Obszerniejsze sprawozdanie z premiery zostawiamy naszemu teatralnemu sprawozdawcy, który w poniedziałkowym przeglądzie z całego tygodnia wspomni zapewne także i o trzech debiutantkach z dni ostatnich pp. Senowskiej, Milicz i Kiernickiej. Stałe sprawozdania tygodniowe w miejsce dotychczasowych dorywczych recenzyj z każdego wieczoru, przyjęte oddawna w prasie zagranicznej, zwłaszcza francuskiej, będą mogły bardziej wyczerpująco i bardziej organicznie przedstawiać i oceniać ruch teatralny. Krótkie notatki, bezpośrednio po godniejszych uwagi przedstawieniach, odpowiedzą, o ile zajdzie potrzeba, wymaganiom aktualności dziennikarskiej.

Nowe wydanie Słowackiego. Ruchliwa i przedsiębiorcza Księgarnia Polska we Lwowie po wydaniu w r. z. dzieł Mickiewicza w czterech tomach, rzuciła obecnie w handel księgarski podobne krytyczne i objaśnieniami opatrzone wydanie „Dzieł Słowackiego“ w sześciu tomach. Ze względów praktycznych oddzielono tym razem objaśnienia i zebrano je w dwóch tomach ostatnich tak, że same dzieła Słowackiego wraz z przypisami autora mieszczą się równie, jak utwory Mickiewicza, w tomach czterech. Wydanie jest bardzo kompletne i obejmuje według najpoprawniejszych tekstów wszystkie utwory Słowackiego, prócz korespondencyi. Jest ono staranne, druk i papier dobry, pomimo ceny nader niskiej. Każdy tom przyozdobiono portretem i podobizną pisma Słowackiego z rozmaitych epok jego życia. Bardzo zajmującym i ważnym przyczynkiem są dodane dwa tomy „Objaśnień.“ Pochodzą one z pod pióra zasłużonego wydawcy Słowackiego i wielu już innych poetów polskich Dra Henryka Biegeleisena. Są owocem mozolnej pracy i sumiennych badań. Poemat po poemacie przechodzi w nich p. Biegeleisen, opowiadając nam okoliczności jego powstania, genezę artystyczną, cel i głębsze znaczenie, zestawiając źródła natchnienia i motywa użyte, wykazując wpływy obce lub ludowe, podając waryanty, dopełnienia z rękopismów nowo odkrytych, zestawiając zapiski pamiętnikowe i listy poety, streszczając wreszcie sądy najznakomitszych krytyków i historyków literatury. Osobne wyczerpujące studya zaznajamiają nas z bibliograficzną stroną pism i wydań Słowackiego, z literaturą o Słowackim, pouczają o Słowackim na scenie, w malarstwie, w muzyce, w literaturze czeskiej, serbskiej, bułgarskiej, rosyjskiej, niemieckiej, francuskiej i angielskiej. Wreszcie następuje rozdział poprawek tekstu, tudzież zbiór nowych przyczynków „ze spuścizny po Słowackim.“ Słowem zebrano tu umiejętnie i ze zdumiewającą miłością i skrzętnością wszystko co do odczucia, zrozumienia i ocenienia poety może być czytelnikowi polskiemu potrzebnem. Że takie wydanie dzieł jego było pożądanem i jest w wysokim stopniu pouczającem — zbytecznem dowodzić po tem, cośmy wyżej powiedzieli. Choćby drobiazgowa krytyka wytknęła p. Biegeleisenowi jakie usterki lub niedokładności, zasługa jego pozostanie ogromną. Dopełnia tych objaśnień obszerne słowo wstępne, opowiadające dzieje ducha i twórczości Słowackiego, oraz „Charakterystyka pierwszego zbioru poezyj.“ Dodano portrety rodziców poety, Maryi Wodzińskiej, kilka heliograwiurowych podobizn rysunków Słowackiego z podróży na Wschód, widok jego nagrobku w Paryżu, i w końcu tablicę porównawczą tekstu trzech redakcyj listu do Hołyńskiego. Gustowna oprawa tego wydania dzieł Słowackiego wyszła z pracowni introligatorskiej p. J. Gadowskiego w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 28 września.

Zapotrzebowanie miejscowe znajduje dostateczne zaspokojenie w niewielkich dowozach, jakie nadchodzą, lecz wogóle na tutejszych targach podaż jest dziś ograniczoną i dlatego ceny zboża trzymają się dotąd niezależnie od tego, że na innych placach słaba tendencya coraz więcej zyskuje przewagę. Usposobienie dzisiejszego targu nie było zresztą jednakowe, gdyż pszenicę, której dowozy są stosunkowo bardzo małe, kupowano chętnie, podczas gdy żyto z powodu znaczniejszego zaofiarowania, trudny napotykało odbyt. W jęczmieniu obroty bardzo małe, przy cenach niezmienionych. Owies dość poszukiwany.

Płacono pszenicę białą 7·05 do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·30 złr.; żółtą 7·— do 7.25 złr.; żyto 5·50 do 5·70 złr., jęczmień browarny 6·25 do 6·75 złr.; na paszę 4·75 do 5·— złr.; owies 5·25 do 5·75 złr.; rzepak 9·25 do 9·40 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

O procesie krożskim znajdujemy wzmiankę w urzędowym *Wileńskim Wiestniku*, który nazywa go „procesem z powodu oporu władzy.“ Proces ten odbędzie się dnia 2 października, w departamencie karnym wileńskiej Izby sądowej. Z liczby oskarżonych — jak donosi *Wileńskij Wiestnik* — oddano pod sąd 70 osób, a w tej liczbie 17 kobiet; wiek oskarżonych od 16 do 80 lat. Z ogólnej liczby oskarżonych, 50 osób znajduje się w więzieniu, innych wypuszczono na wolność za poręką, a resztę oddano pod nadzór policyi. Świadków powołano 181. Przewodniczyć w tym procesie będzie starszy prezes wileńskiej Izby sądowej A. A. Stadolskij, a oskarżenie w niesie — towarzysz prokuratora tejże Izby, p. Dobrynin. Na wezwanie Izby sądowej bronić będą podsądnych, następujący obrońcy: Bohuszewicz, Białyj, Popow i Meerowicz, a na prośbę kilku podsądnych podjęło się obrony kilku adwokatów petersburskich, jako to: kniaź Urusow, Turczaninów, Żukowskij i Andriejewskij. Tenże dziennik dowiaduje się, iż z powodu procesu przybędzie do Wilna minister sprawiedliwości Murawiew.

Paryski *Gaulois* ogłasza informacye o chorobie cara Aleksandra III, które, jak zaręcza redakcya, są jak najdokładniejsze i pochodzą od wysoko położonej na rosyjskim dworze osobistości. *Gaulois* daje do zrozumienia, że osobistością tą jest były dyrektor dziennika, lekarz rosyjski Dr de Cyon, który przez dłuższy czas zajmował półoficyalne stanowisko jako delegat rosyjskiego ministerstwa skarbu w Paryżu. Według zapewnienia *Gaulois* car cierpi ciągle jeszcze na skutki influency, które wskutek przeciążenia się pracą przybrały ostrzejsze formy. Przywołany z Moskwy Dr Zacharin oświadczył dnia 13 sierpnia po szczegółowem zbadaniu chorego, że stwierdził recydywę influency, oraz przemijające zapalenie nerek, spowodowane wilgotnym klimatem Peterhofu; nie znalazł natomiast choroby Brighta, którą stwierdzili przyboczni lekarze cesarscy. Prof. Zacharin radził przeto zmianę klimatu, a rodzina cesarska udała się naprzód do zamku strzeleckiego w Puszczy Białowiejskiej, a ztamtąd z powodu zimna i wilgoci do Spały. Ponieważ i tu nie nastąpiło spodziewane polepszenie, postanowił car pojechać do Liwadii. Z pobytu w Liwadii należy się spodziewać jak najpomyślniejszych skutków, ponieważ car obiecał lekarzom dokładnie wykonywać ich przepisy. „Taki jest prawdziwy stan rzeczy — kończy *Gaulois*. Tak szczegółowe wyjaśnienie wydało się dlatego potrzebne, ponieważ w Berlinie i Wiedniu rozszerzano przesadne pogłoski.“

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28go września. Uczestnicy kongresu niemieckich lekarzy i przyrodników byli wczoraj wieczorem gośćmi cesarza w Burgu. Przyjęcie odbyło się w sali redutowej. Cesarza zastępował arcyksiążę Karol Ludwik. Nadto obecni byli ministrowie Falkenhayn, Bacquehem, Plener i Madeyski. Arcyksiążę rozmawiał z wieloma członkami kongresu. Przyjęcie trwało półtorej godziny.

Wiedeń 28 września. Według doniesień tutejszych dzienników, na wczorajszem przyjęciu przyrodników i lekarzy w Burgu, rozmawiał arcyksiążę Karol Ludwik z lekarzem rosyjskim Pellem z Petersburga o stanie zdrowia cara. Arcyksiążę wyraził zdanie, że car jest przeciążony pracą i że obecne jego cierpienia są widocznie następstwem przebytej influency. Arcyksiążę wyraził nadzieję, że zdrowie cara niebawem powróci do dawnego stanu.

Wiedeń 28 września. Zjazd niemieckich lekarzy i przyrodników został dziś zamknięty przemową Wislicenusa, który dziękował za gościnność.

Wiedeń 28go września. Wczoraj odbył się wieczór powitalny na cześć uczestników zgromadzenia związku dla polityki socyalnej, który obradować będzie dziś i jutro. W wieczorze wzięli udział liczni niemieccy i angielscy członkowie związku, a między innymi tajni radcy Knebel, Thiel, Hermes oraz profesorowie Schmoller i Ihering.

Wiedeń 28 września. Dziś przed południem otwarte zostało zgromadzenie związku dla polityki socyalnej. Obradom przysłuchiwali się ministrowie Plener, Bacquehem i Madeyski oraz wielu deputowanych. — Między uczestnikami zgromadzenia znajduje się wielu zagranicznych uczonych. Przewodniczącym wybrany został prezydent związku prof. Schmoller. W mowie inauguracyjnej zaznaczył przewodniczący jednolitą łączność socyalnych polityków Austryi i Niemiec oraz wspomniał o przyjaźni obu państw. Prof. Philipovich wskazał również na idealną i cywilizacyjną wspólność duchową pomiędzy Niemcami a Austryą oraz podnosił znaczenie kwestyj, postawionych na porządku dziennym obrad socyalno-politycznego związku. Przew. Schmoller nakreślił szkic działalności związku i bronił go przed zarzutami socyalnej demokracyi, która głosi hasła nienawiści i namiętności i wytwarza radykalizm, ztąd niektórzy obawiają się wybuchu rewolucyi socyalnej. Ochroną jednak przed tem niebezpieczeństwem jest energia stanu mieszczańskiego i monarchiczne tradycye.

Jako pierwszy referent przemawiał prof. Buecher z Lipska o kartelu.

Budapeszt 28go września. Komisya trzech Izby magnatów przyjęła w dyskusyi ogólnej i szczegółowej bez zmian projekt ustawy o prowadzeniu metryk przez państwo.

Buda-Peszt 28 września. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi uchwaliła etat najwyższej wspólnej izby obrachunkowej i rozpoczęła obrady nad ekstraordinarium wojskowem.

Referent Popowski dowodzi, że nadwyżka wydatków na wojsko jest zupełnie usprawiedliwiona wobec nadzwyczajnego podniesienia siły zbrojnej i wydatków wojskowych innych mocarstw europejskich. Rozwój naszej armii odbywa się systematycznie z uwzględnieniem sytuacyi finansowej dla zachowania gotowości i bitności wojska. Jest rzeczą pewną, że Austro-Węgry nie dały inicyatywy do podwyższenia ciężarów wojskowych, lecz usiłują jedynie nie pozostać w tyle po za innemi mocarstwami.

Na zapytanie Pacaka, czy uzbrojenie armii jest ukończone, a jeżeli nie, jaka okrągła suma do tego jeszcze jest potrzebna, odwołał się w tej mierze minister wojny do wykazu, przedłożonego delegacyom, a przedstawiającego dalszy rozwój armii. Poza tem nie istnieją żadne projekty. Jest rzeczą niemożliwą składać obowiązujące przyrzeczenia na przyszłość, gdyż o tem, jakie mogą być jeszcze potrzebne środki dla armii decydują oprócz administracyi wojskowej jeszcze inne czynniki. Dlatego minister nie może przyjąć na siebie żadnych zobowiązań co do preliminarzy, które nastąpią po 1897 roku. Zarząd wojskowy usiłuje administracyę, ile możności, uprościć.

Berlin 28 września. Krążownik „Marie“ przybył wczoraj do Yokohamy.

Wilhelmshaven 28 września. Kontradmirał Hoffmann został mianowany dowódcą eskadry krążowników w Azyi wschodniej.

Bukareszt 28 września. Studenci powracający ze studenckiego kongresu w Constanzy zorganizowali manifestacyjny pochód po ulicach i chcieli wypowiadać mowy. Rząd zakazał manifestacyi. Wojsko chciało przeszkodzić manifestantom, ale tłum stawił mu opór. Ajenci liberalni podjudzali publiczność przeciwko policyi. Tłum chciał się rzucić na policyę; zapobiegła jednak temu żandarmerya. Przyszło do bójek; kilka osób jest rannych, kilka aresztowano.

Shangai 28 września. Oficerowie chińscy składają wzajemnie na siebie odpowiedzialność za klęskę nad rzeką Yalu. Pewien kapitan został za tchórzostwo ścięty. Przypuszczają, że będzie straconych jeszcze kilku oficerów. Admirał Ting obwinia swoich oficerów podwładnych i oświadcza, że podczas bitwy siedm statków trzymało się w ukryciu.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 września, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	85	Anglobank	168	75
Renta austryac. srebrna „	98	75	Union	281	50
Renta austryac. 4% złota	124	20	Bankverein	147	—
Renta austryac. 4% koronowa	97	80	Akcye Länderbank.	266	30
Akcye ban. austr.-w.	1038		„ kol. Kar. Lud.	216	—
„ kredytowe	370	60			
Londyn	124	05	„ „ lwowsko-czerniow.	285	25
Napoleony	9	88	„ „ południn.	110	25
Dukaty	5	89	Elbethal	266	—
Marki	60	95	Nordbahn	3425	
4% Renta węg. kor.	96	80	Staatsbahn	366	
4% „ „ złota	122	20	Alpin	86	40
Losy prem węg.	152	—	Akcye tytoniowe	220	50
Losy tureckie	67	10	Ruble	134	25

Usposobienie giełdy mdłe.

Berlin 28 września.

Banknoty austr.	164	10	4% Listy likw. pols.	66	—
Krótki Wiedeń	164	05	Renta włoska	82	90
Banknoty ros.	219	05	Akc. austr. kred.	224	25
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	219	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.